

KRÓTKA, RATUNKOWA BAJKA DLA NIESZCZĘŚLIWYCH WEGETARIANEK...

Dawno, dawno temu, w zapomnianym już królestwie, całkiem zresztą niedaleko, bo w okolicach Kędzierzyna, żyła sobie pewna Królowna. Królowna była dziwna, bo nie jadła mięsa w żadnej postaci. Ileż wstydu narobiła ojcu na oficjalnych ucztach! Niejeden książę czy ambasador oczy wybałuszał albo parskał śmiechem stłumionym, kiedy cieleća, prosiaki, dziki pieczone wjeżdżały na stół, a dla Królowny talerz z zieleniną osobno pазie wносиły...

Martwił się ojciec i bracia, szlochała mama: „Dziecko drogie, przecież zmarniejesz, jak ty wyglądasz! No, zjedz chociaż skowronka, zobacz, jaki kruchy, chcesz?...” Ale Królowna nie chciała. Próżno tłumaczyła, że mięso wcale nie jest zdrowe, że lepiej go nie jeść i że jej nie smakuje... Patrzyli na nią z niedowierzaniem. Wszak bory królewskie w zwierzynę bogate były jak żadne inne na Ziemi, a już na pewno bardziej, niż w sąsiadujących państwach, więc „trzeba jeść, co lasy dają!”

Wszyscy jedli mięso. Młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni, dzieci i młodzież – wszyscy. Stąd i lud królestwa postawny był i silny, a najważniejszą świętą była święta Jagienka. Zaś Królowna szczupła była i wiotka, co w zamorskich krajach zaletą może było, ale nie tu, gdzie dziewczęta, aby męża zdobyć, turnieje na tłuczenie orzechów zadem albo miotanie kamieniami robiły. I śmiały się okrutnie, choć cichaczem, z Królowny, że taka jest niekobieca i do niewiasty niepodobna, o połowę od nich lżejsza.

Pewnego dnia pomruk jakowyś z daleka się rozległ. Rzucił się król do okna i strażę na wieżę wysłał, bo pewien był, że to armie wrogie nadciągają, zaś lud cały do młotów i toporów sięgnął. I tak wsłuchiwali się, zdziwieni nieco, bo i Królowna, mężnego serca będąc, na blanki wyszła z procą. Słuchali, słuchali... Pomruk rósł... Ale nikogo na horyzoncie widać nie było, a i zwierzyna z lasów nie uciekała...

Nie wiedzieli, nieszczęśni, co się dzieje. A to – cholesterol im rósł!!! I jak nie walnie nagle, jak huk się przeogromny przez ziemię nie poniesie! Wszystkich zmiotło, na strzępy rozerwało, tak że drzewa i trawa czerwone się nagle zrobiły!

Tylko królowna samotna zdziwiona na murach stoi i cicho do siebie mówi: „A, kurwa, mówiłam...”

Epilog.

Królowna żyła oczywiście długo i szczęśliwie, a wkrótce w innych też krajach moda na lebiodę i szczaw zapanowała. I dlatego nie ma już prawdziwych mężczyzn, tylko jakieś mutanty...